ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ D. 15 Grudnia 1824 r.

Ner: 11.

Varietas delectat.

I.

WYIĄTKI
z Mowy Radcy Stanu Koźmiana, mianéy na pogrzebie ś. p. Marcina *Badeniego*, Senatora Woiewody. (a)

Nim śmiertelne Męża znakomitego zwłoki, wiecznemu spoczynkowi oddane zostaną, pozwólcie szcigodni Kapłani, Urzędnikowi i przyiacielowi wypłacić mu uroczyście dług w imieniu Rady Stanu, w imieniu współziomków, w imieniu wszystkich ludzi prawych. Zamilkniéy na chwilę w sercu moiem tkliwa przyiaźni! zamkniy w rozbolałém sercu rzewne ięki i żale. Ty święta prawdo! stań przy zwłokach. Ty sprawiedliwości, wierna strażniczko czynów tego męża! pilnuy słów moich, mierz uczucia, nie dla tego, abym się wstydził niemęzkiego żalu; ta strata iest zbyt ważna, zbyt dotkliwa, aby dla niéy samemu męztwu łzom opierać się godziło. Nieskaziwszy nigdy ust moich pochwałą niegodnych i nikczemnych, głos iéy zasłużyłby na wiarę u tych, którzy równie zemną życie tego męża znali, cenili prawość, szanowali cnotę, wielbili osobę; a któż iest w Polszcze, któryby ważnych iego zasług nie znał i nie czuł? lecz temu, który całém życiem prawdy i sprawiedliwości szukał, prawdę kochał, prawdą i sprawiedliwością słynął, niech czysta prawda wypłaci hołd iego iedynie godny.

Ziomkowie! żal po zgonie publicznego urzędnika a razem prawego męża, iest naypewnieyszą miarą nie tylko iego zasługi; lecz razem i wartości tych, dla których on dobra, dni i godziny życia swego poświęcał, bo dobrzy tylko opłakuią straty dobrych. Źli i niecni, którym do występnych widoków, podobni im nawet zawadzaią, co lubią współuczestników nieprawości, a współzalotników ohydnych korzyści w nich nie-

(a) Lubo Redakcyia umieściła iuż dawniey nadesłaną mowę Senatora Kaszt: Miączyńskiego, mianą przy teyże okoliczności; maiąc iednak w tey chwili pod ręką mowę Radcy Stanu Koźmiana, za rzecz przyzwoitą osądziła udzielić niektóre z tey mowy wyiątki. — Redakcyia czyni to w przekonaniu, że Czytelnicy iey pisma, niewezmą za złe tey przysługi bo chętnie spieszymy do czytania każdego płodu, który wychodzi z pod mistrzowskiego pióra wzorowego naszego Mowcy i Pisarza. (R.)

nawidzą: źli mówię i niecni co im koniecznie przestronnego i swobodnego gościńca do zabiegów potrzeba, za cóżby się zasmucać mieli usunięciem się do grobu tych, których każde spoyrzenie było dla nich upokorzeniem, każdy czyn wyrzutem i przymówką; każde zdanie, potępienia wyrokiem, a wierność publicznym obowiązkom, przerażeniem i trwogą, bo wstyd iest dla nich nieznaiomym hamulcem.

....Nie w przychylnym cnotom, oświacie i obyczaiom wieku, urodził się Badeni: czem był i czemeśmy Go znali winien szczęśliwéy i hoyney dla siebie naturze, winien pracy, rozwadze ludzi i czasów, chciwemu czytaniu dzieiów i praw oyczystych, winien obcowaniu z dobremi, unikaniu złych, rozmyślaniu nad swoiém sercem i drugich, winien szczęśliwym skłonnościom, naypewnieysza szkoła dla umysłów do dobrego pochopnych; z niey wyniósł on zadziwiaiącą trafność rozeznania dobrego od złego, zapał do wszystkiego co iest szlachetném, wstręt od tego co iest niecném i wzgardzoném; mógł się zepsuć, ukształcił się i zahartował w cnotę, mógł póyść za innemi, oddzielił się od nich i odróżnił; mógł pokochać gnusność, a z nią ciemnotę i przesądy tak wygodne występkom, oświecił się; tak to same złe i dobre wzory umie na korzyść swoią obracać serce, zdolne przyiąć nasiona cnoty.

....W początkach panowania swego Król ten skłonny do wszystkiego co narodowi korzyści przynieść mogło, zwrócił uwagę na urządzenie i poprawę sprawiedliwości w powszechném zepsuciu, niestety! przemocą możnych i podłością ubozszych skażonéy; w tym zamiarze do przewodniczenia Trybunałowi Lubelskiemu, szukał, wynalazł i użył iednego z nayspRawiedliwszych i nayznacznieyszych mężów, którego we wszystkich urzędowania epokach słusznie Polska Arystydesem swoim mianowała. Dorozumiecie się Ziomkowie! kto to był, kto wezwanym został, ów to Stanisław Małachowski, potém Referendarz koronny, następnie Marszałek Seymu, nakoniec Naczélnik Senatu, a nad te wszystkie zaszczyty cennieyszy przez to, że sam możny, w sprawach ludu wieyskiego z możnemi, opiekunem był niewinności, karcicielem ucisków, oycem włościan, sędzią surowym nadużyciów, miłośnikiem ludzi i oyczyzny. W gronie młodzieży owego czasu zwyczaiem otaczaiącéy możnieyszych, znaydywał się Badeni, szukany od niego a razem wiedziony chęcią poświęcenia się praktycznéy prawa nauce. Ale cóż tam widział? czego dostrzegł? stronnych sędziów, opornych obrońców, synów Bohaterów, albo narzędziem albo ofiarą ochydnéy iędzy pieniactwa, widział męża prawego w zapasach z zuchwalstwem i skażeniem, wysilaiącego daremnie wszystkie sposoby powagi, wszystkie usiłowania władzy.

....Znaczenie publiczne Badeniego zaczęło się ze znaczeniem Oyczyzny, bo przed epoką Seymu 1788 r. raz tylko posłował z Powiatu Brasławskiego, iuż związany krwią i przyiaźnią z owym prawym Wawrzeckim, którego dość mi imie wspomnieć, aby cała zacność obywatelskiéy cnoty na umysłach waszych stanęła. Łączą się inni z możnemi, łączą się drudzy z bogactwy, myśląc mylnie, że cokolwiek bądź prócz cnoty uświetnia. Badeni co od nikczemnéy serc ludzkich słabości był zawsze wolnym, samą osobę Wawrzeckiego za naywiększy rodzay świetności poczytywał. W roku 1791 wybo-

rem seymu zasiadł mieysce w Kommissyi Policyi; bo skoro kray do porządku wzdychać zaczął, nie mógł pominąć tego, który iako prywatny część iego uporządkował i urządził: runęła wkrótce budowa Rządu, powrócił nielad, a Badeni do ustroni domowéy; albowiem unikał czasów, w których w publicznem życiu dobrym bydź niemógł; unikał, bo będąc dobrym zawsze, wołał prywatnem życiem bydź pożytecznym wielu, iak w publicznym zawodzie szkodliwym dla wszystkich. W pamiętnych zaburzeniach tarczą prawości swoiéy bezpieczny, drugich nią zasłaniać umiał,. rzadkim darem umiarkowania nigdy zarzutu ani nieuważnego zapału, ani oboiętności dla sprawy publiczné nie ściągnął, szafował dostatkami Króla dla Oyczyzny, hoynie i skwapliwie, swoich nieoszczędzał.

....Wkrótce przeznaczeniem naszém zostało pod obcemi rządami, w domowém życiu opłakiwać stratę Oyczyzny. Badeni w własnem zaciszu osiadłszy, chwile przez wielu niepożytecznie lub pożytecznie dla siebie strawione, umiał pożytecznemi zrobić dla drugich. — Życie iego wieyskie było ciągle przerywane posługą obywatelską, nawet wtenczas kiedy do niéy placu nie było; ciągłem urzędowaniem, chociaż urzędy obcy posiadali. — Był on poiednawcą i sędzią mieszkańców, chociaż sądy narodowe zamilkły.

....Są surowi, chociaż nieprawi spraw cudzych sędziowie, co (iak Badeni mawiał) maiąc dla drugich prawidła a dla siebie wyłączenia; chociaż oddaleni od przyczyn i pobudek działań publicznych, wymagaią po drugich tego, czegoby sami na ich mieyscu albo zrobić nie umieli, albo nie śmieli; przecież chętniéy naganą niż wyrozumieniem, czyny steruiących sprawami kraiowemi; mierzą, niech oni wiedzą, że chociaż tym płochym sądem dobrym urzędnikom nie szkodzą, wiele złego czynią gdy prawych mężów od publicznego zawodu odrażaią. Szczęśliwyś Badeni żeś pod osłoną sumienia twoiego, tych grotów nie odbierał, albo niemi pogardzał.....

..... Czyie towarzystwo było przyiemnieysze? czyie dla każdego wieku pożytecznieysze? czyia uprzeymość szczersza? czyia przyiaźń stalsza? czyia rada pewnieysza, pożycie łatwieysze, łagodność i przebaczenie dla drugich większe, baczność na siebie surowsza. Mimo praw iakie ci twóy sędziwy wiek, doświadczenie i wysoka dostoyność nadawały, nikt w tobie pychy, nikt próżności, nikt zarozumienia, nikt uporu nie dostrzegł. Lubiłeś bydź oświeconym, przekonanym, i byle się dobrze działo kraiowi, chętnieś miłość własną poświęcał, nikogoś władzą nie ucisnął, powagą nie obraził. Dla tego też czcili cię prawi, wielbili doświadczeni, kochali wszyscy. Zgon twóy podobny był do twoiego życia; z pogodą czoła rzucałeś tę ziemię na któréy tyleś dobrego sprawił; łagodny uśmiech osiadł twoie ziębnące usta, bo się iuż otwierało przed tobą niebo, lepsza sprawiedliwych oyczyzna. Otrzymaliśmy twoie ostatnie pożegnanie, tyś naszych żalów nie słyszał, usłysz ie teraz w przybytku błogosławionych. Do ciebie i o tobie powtarzać będziemy starożytnego pisarza słowa: „nikt się z prawych na żyiącego ciebie nie użalał, nikt cię zmarłego nie zapomni."

)2(

II.

Uwagi nad dziełem pod tytułem „Poradnik Domowy" przez Jacka Dziarkowskiego, Doktora Medycyny, Członka Tow: Król: Przyi: Nauk. (b)

(*Artykuł nadesłany.*)

Znayduiąc od nieiakiego czasu dosyć używaném dziełko Poradnika domowego, przeięty ciekawością, poświęciłem czas zbywaiący na odczytanie onego, dla przekonania się coby autora skłoniło do takowéy pracy: ile że rady popularne, częstokroć mylnie zrozumiane, więcéy szkody w towarzystwie, aniżeli użytku, przynoszą. —

Przeczytawszy dzieło z pilną uwagą, wyszedłem z uprzedzenia, do którego skromny iego tytuł nieiednego doprowadzić może: przekonany o względności Poradnika domowego dla współziomków, postanowiłem zebrać w krótkości rzeczy w nim zawarte, wynurzaiąc publicznie zdanie, które o nim powziąłem.

Dzieło to w dwóch tomach in 8vo dosyć starannie wydane, zaymuie razem stronnic 1144, oprócz przemowy, reiestru materyi etc.

W tomie pierwszym podaie autor prawidła, ustawy, rady i napomnienia użyteczne zdrowiu płci oboiéy, od wieku dziecinnego aż do zgrzybiałości we wszelkich szczegółach, dzieląc na rozdziałki i cząstki dla łatwego poięcia, stosownie do komplexyi rodaków, dla utrzymywania czerstwego życia teraźnieyszych i następnych pokoleń: podaie przestrogi rodzicom, szczególnie matkom iak maią dzieci własne od zguby ochraniać, mężatkom bezbrzemiennym równie iak ciężarnym, iako też w połogu i po połogu zostaiącym, iak mogą życie swoie zabespieczać.

Tom drugi obeymuie choroby różne i ich wzniecanie się, wyiaśnia przesądy, usuwa zwyczaie szkodliwe, przytacza w różnych szczegółach napomnienia, oswaia rozpoznawać potęgi życia (potestates) i onemi zarządzać, od których zdrowie, choroby i śmierć zależy; szczególniey naucza w chorobach stosownie do wieku, budowy ciała i płci, dochodzić i odkrywać przyczyny z fenomenów, z przyczyn przewidywać skutki czyli choroby, te rozróżniać, od przypadłości, (symptoma) równie bieg, trwanie, przesilenia rozpoznawać i rozróżniać; udziela instrukcyą chorym, wykłada obowiązki chorych dozieraiącym; podaie sposoby strzedz się zarodu i przeięcia chorób, wskazuie dyetę do wieku, do temperamentów, nałogów i chorób stosowną, oraz wybor leków przeznacza; usuwa zwyczaie szkodliwe, pisze w szczególności o febrach i rozmaitych zapaleniach, o chorobach wymagaiących nagłego ratunku; w chorobach zachęca używać rośliny kraiowe, przezornie w duchu dobra narodu; słowem, wiadomości popularne każdemu stanowi pożyteczne, by wiedzieć iak życie utrzymywać lub ratować, zrozumialszym wykładem władz życia, do poięcia udzielił tak, iż łatwo każdy wiedzieć może co w użyciu utrzymuie, co nadwerę-

(b) Redakcya, maiąc sobie nadesłane te uwagi umieszcza ie z dwoch powodów: raz że dzieło o którem mowa wskazuie środki utrzymania zdrowia, tego naydroższego dla człowieka skarbu, — (i traktowane iest wsposobie popularnym, do poięcia wszystkich zastosowanym,) powtóre że przez to mniema oddać hołd winny zasługom szanownego weterana lekarza, który nietylko iako lekarz, lecz razem iako prawy obywatel, i prawdziwy przyiaciel ludzi, zasłużył na rzetelny szacunek i wdzięczność dobrze myślących ziomków. (R)

ża, lub od czego odstępuie; podaie środki wyborne mało kosztowne, które lubo nie uważane że kraiowe, lecz są bardzo użyteczne; z tych ułożył apteczkę domową dosyć pracowicie, stósownie do kraiu i chorób, z oznaczeniem sposobów brania co do czasu i ilości.

Rodak nasz ile w wieku późnieyszym, iuż na przypadłości (Symptomata) nieradzi które częstokroć mylnie brano za choroby, ale wyiaśniwszy wprzody do poięcia naturę chorób, trafniey podaie środki zaradcze.

Prawdziwie chwalebna gorliwość tego szanownego męża, staie się wzorem do naśladowania. Znany w nauce lekarskiéy, któréy oddał się dla pożytku bliźnich, strawił na łonie swoiéy oyczyzny i w iéy usługach przeszło lat 40, zawsze z chlubą, tak w cywilnym iak i w woyskowym zawodzie; a poświęciwszy dla cierpiącéy ludzkości całe swe życie, w końcu pisma iéy swoie poświęca. Pierwszy on w kraiu zaprowadził ospę krowią, pomimo niezliczonych trudności, a nawet prześladowania, które wyrozumiałością i cierpliwością zwalczyć umiał, aby w końcu życia swego mieć pociechę, że tysiące swych rodaków od kalectwa i śmierci ocalił.

Ten badacz dzieł natury, spostrzegł iaśniéy przed innemi znawcami przedmiotu lekarskiego, że ziemia nasza iako matka dobroczynna, dostarczaiąc dla narodu rozmaite szczegóły do życia; wydaie oraz i środki zaradcze przeciw chorobom. Tak przekonany, wydał użyteczne dzieło o wielu w kraiu znayduiących się roślinach i wyszczególnił ie, aby wyprowadzić z uprzedzenia niesprawiedliwego, lekarzy zagranicznych i rodaków, sprowadzaiących bezustannie z obcych kraiów lekarstwa; aby takowy zwyczay znieść, a przynaymniéy wiekowi późnieyszemu okazać z tém dodatkiem, iż każda opieszałość człowieka w oświacie iest ukaraną, i kary na pokolenia sprowadza.

Autor w wydaniu Poradnika Domowego, dalekim iest od interesu własnego; spieszy on na ratunek ludzkości w tym iedynie celu, aby obiawiwszy zrozumiałéy każdemu wszelkie choroby, zapobieżyć ich przyczynom. Użytecznieyszym staie się on przeto nad tysiąc lekarzy choroby usuwaiących: a pisząc stylem każdemu zrozumiałym, zasługuie na wdzięczność szczególną.

J. Kulpiński.

III.

Opisanie Klubu *Beefsteck* w Londynie.

Wyiątek z listu Jenerała Konarzewskiego, pisanego w Londynie d. 4. Grudnia 1789 r. do Króla Stanisława Augusta.

JP. Poseł i Ja byliśmy wprowadzeni w ostatnią Sobotę do Klubu pod sławnym imieniem *Beefsteck - Klub.* Jest to iedna izba na trzecim piętrze po schodach ciasnych przykrych, niemaiąca długości łokci 14, a szerokości 10. Członkami tego Klubu są nayznacznieysze osoby w kraiu lecz z opozycyi. Na obiad nic więcéy nie daią tylko *Beefsteck* w teyże saméy izbie pieczony; do tego cała przyprawa zimne iabłka, ocet, musztarda, ćwikła i masło. Napóy, wino zowiące się *Porto* nayposlednieysze w tym kraiu, *Porter* albo małe piwo. O godzinie 4téy zaczynaią się schodzić. Kto przyidzie, siada do sto-

łu, przynoszą mu *Beefsteck* ile chce i każdy je, nieczekaiąc na drugich. Talerze, półmiski, cynowe, noże i widelce w drzewo są oprawne. Na talerzach, półmiskach, kuflach glinianych, szklankach i kieliszkach, iest wyryty herb Klubu *Ruszta* to iest: ruszt w polu okrągłém, z napisem, dokoła: „*Beef and Liberty*." U iednego końca stołu iest krzesło wyniesione iednym stopniem, z poręczami, maiące nad sobą baldachim. Za krzesłem leży na dwóch gwoździach bogato oprawny nóż formy Janczarskiego, po lewéy kapelusz okrągły, z hiszpańska, ze strusiém piórem, na kształt kity koloru białego z niebieskim; koło noża wisi medal srebrny na czerwonéy wstędze. Gdy się iuż każdy naiadł i obrus ze stołu zdięty, natenczas Prezydent który co tydzień bywa inny, zasiada na swoim krześle. Naystarszy z członków Klubu kładzie na niego wyżéy wspomniony medal, całe zgromadzenie zasiada na ławkach w koło stołu, i bierze na siebie postać tak poważną iak była sessya w Grodnie przy rozłączeniu Izb. Stawiaią na stół frukta proste, wino, wodę, szkło, nożyki, talerzyki i serwetki herbowne. Prezydent tamtéy Soboty Mr: *Bradschan* kazał nayprzód nakryć głowę Kantorowi Klubu, który sam ieden powstawszy i wzniosłszy ręce złożone do gory śpiewał podług przepisu te kilka słów: „*Dziękuiemy Tobie Panie za wszystk e dary*" a całe zgromadzenie odpowiedziało śpiewaiąc *Amen*. Potym prezydent podał Toast obranego prezydenta Xięcia de Norfolk; po którym zdrowiu *Silence*, słowo Prezydenta gdy się dało słyszeć, każdy z członków nalał sobie pełny kieliszek wina i ten kieliszek, nalany wzniosł do góry. Prezydent wymówił głośno *Cunt*. Po nim zaczynaiąc od lewéy strony, ieden po drugim, zachowuiąc zwyczayną pauzę, wymówił te same słowo aż do osoby która siedziała po prawéy prezydenta. W tym prezydent wypił i każdy pił ieden po drugim. Gdy ostatni wypił swóy kieliszek, prezydent uderzył dnem kieliszka (które iest grube) o stół i każdy koleyno toż samo uczynił zachowuiąc zwyczayne pauzy. Po skończonéy téy ceremonii zniknęła że tak rzekę posępność, a weszła na stół wesołość. Prezydent natychmiast ogłaszał iedno po drugim zdrowie następuiące: Król, Królowa i Królewska familia, godnych wizytatorów klubu, (to iest nas gości,) zmarłych członków klubu; *Beef and Liberty*. Wtedy ieden z członków zaczął śpiewać pieśń klubową która, w treści zawiera, w sobie: że *niezazdroszczą Bogom Nektaru, ani w zbytku na ziemi żyiącym naylepszych przysmakow* (które były wyliczane) *ale są kontenci z ich Beef and Liberty; i że póty wolność trwać będzie dopóki oni będą kontenci z samych Beefste ków*. To druga część ceremoniału. Potym nastąpiły toasty dawane koleyno zaczynaiąc od lewéy strony, to iest: że każdy z kolei był proszony od prezydenta mianować iaką damę intervallo, zaś każdego proszono ażeby zaśpiewał swoią piosneczkę iaką umie.

Zapomniałem dwóch okoliczności. 1. Że do tego klubu kto chce bydź członkiem, powinien bydź przyięty unanimiter. 2. Że przed pierwszą poważną ceremonią, to iest piérwszym zdrowiem, następuie dysputa prezydenta z członkami w iakiéykolwiek niby przypadkowéy materyi. Naprzykład na sobotnim ostatnim, ieden z członków przyniosł na obiad prezent dla klubu, to iest wazon do napoiu nakształt hetruskiéy formy umyślnie zrobiony z gliny, okryty znakami *Ruszty*, noża, i kapelusza ze srebrną u wierzchu, obrączką, gdy doniosł prezydentowi siedzącemu na mieyscu o swoim prezencie dla klubu: prezydent upomniał się o to, że się ważył zgwałcić ustawy oddaiąc klubowi prezent bez wiedzy prezydenta. Dysputa została zapaloną; prezydent włożył na głowę kapelusz urzędowy do czynienia mocyi którą, że zaczął czynić z nakrytą głową, ieden z członków przypomniał mu że się należy zdiąć kapelusz i trzymać go w prawéy ręce mówiąc do zgromadzenia. *Et eorum Similia*.

IV.

Towarzystwo odkrywania źródeł Dziejów Niemieckich średniego wieku. (a)

(Artykuł nadesłany)

Pod tym Tytułem utworzyło się w Niemczech Towarzystwo, maiące zamiar nayważnieyszy, w dziełach literatury, to iest: wyszukanie, zbiór, uporządkowanie, i po krytycznym wyborze, wydanie na świat wszelkich pamiętników i czynów, dzieie Niemiec wyiaśnić, i do ułożenia dokładnéy historyi służyć maiących. Już dawniéy podobny zamiar przedsięwzięło Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół Nauk, lecz podzielono szczegółowe tylko, Epoki Dziejów narodowych, między różnych uczonych, a chociaż iuż wyszły na widok publiczny poiedyncze części dziejów oyczystych, i niektórych Królów panowania, chociaż iuż mamy cztery tomy pamiętników o dawnéy Polsce, przecież ogólnego zbioru, z którego by uczeni mogli wyciągnąć dokładną historyią, dotąd kray oczekuie. I to niemoże bydź dziełem ani osób poiedynczych, ani krótkiego czasu.

W podobném położeniu znaydowali się Niemcy! W biegu trzech ostatnich wieków, w różnych niemieckich drukarniach wyszło około 50 dzieł, maiących na celu zbiór pamiętników i historyią kraiową. Te iednak ogromne foliały są w ogólności nie zupełne, i powszechnie bez żadnego porządku. Rozliczne materyiały w tych księgach pomieszane, częścią z manuskryptów mylnie zrozumianych wyciągnięte, częścią z innych kronik błędnie przedrukowane. Metryki urodzin lub śmierci; wyroki, postanowienia lub listy władz mieyscowych; ułożone podług chęci lub znaiomości poiedyńczego onych czasów pisarza, obeymuiąc razem rzeczy użyteczne i nieprzydatne, prawdziwe i nierzetelne czyny i domysły; bez planu, bez krytyki, bez pomocy źródeł pewnych, poczynaiąc nayczęściéy dzieje narodu od początku świata, niemogły bydź dostatecznemi do ułożenia historyi. — Niektórych dzieł zupełnie nawet brakowało, chociaż kilkakrotnie były przedrukowanemi, a do samych źródeł, z których poiedyńczy pisarz wiadomości swych zasięgał, nie łatwo było przystąpić. — Czuli tę przykrość znakomitsi dzieiopisowie Eckhardt, Gatterer, Rösler, Semler, Krause, Jan Müller i inni. Zamierzali przeto utworzyć Towarzystwo, celem zebrania w ogół rozrzuconych historycznych źrodeł. Zamiar ten, dotąd bezskuteczny, przyprowadził do końca Baron Stein, Pruski Minister Stanu. Obdarzony głęboką znaiomością dziejów, w roku 1818 ułożywszy proiekt Towarzystwa, zebrał podpisy kilku przyiaciół, którzy z naywiększą chęcią złączyli się z uczonym mężem w widoku prawdziwie patryiotycznym, i składki potrzebne na początkowe wydatki zaręczyli. Proiekt ten przez ustawę seymu związku Niemieckiego z d. 20 Stycznia 1819 roku w Frankforcie został potwierdzony, i wielu członków seymu, zaraz do Towarzystwa przystąpiło.

Wydział składaiący się z 9ciu członków czynnych zwyczaynych pod prezydencyią Barona Stein, ma sobie poruczoną władzę stanowienia i zarządzania działaniem całego Towarzystwa. Centralna Kommissyia w Frankforcie składa się z 5ciu Członków Wydziału, z Sekretarza i dwóch Redaktorów, z tych Pan Dümge utrzymuie Archiwa, a Bankier Mülhaus, trudni się księgami i rachunkowością. — Wkrótkim czasie wszyscy prawie nauczyciele i wielu uczonych, przystąpiło do Towarzystwa. Seym związku Niemieckiego, oraz wszystkie dwory niemieckie, pochwaliły ten zamiar w wyrazach naypochlebnieyszych, i wszelką przyrzekły pomoc. Następca Bawarskiego tronu i Xiąże Metternich, Hrabia Ossoliński, i wielu uczonych zagranicznych, przyięli tytuł Korrespondentów i członków honorowych. Pod zwierzchnością Centralnéy Dyrekcyi, utworzyły się dla większéy łatwości i dogodności w ró-

(a) Societas apariendis fontibus rerum germanicarum medii Aevi.

żnych prowincyiach Dyrekcyie Prowincyionalne, które podług ogólnéy ustawy i instrukcyi, do iednego głównego zmierzaią celu.

Od tego związku, tak wielu uczonych, w prawdziwie w patryiotycznym celu połączonych, maią prawo Niemcy naywaźnieyszéy oczekiwać przysługi. Każdemu bowiem Członkowi lub Korrespondentowi (a tym bydź każdy świałty człowiek może) wolno iest podług możności i wyboru, albo ułatwić przystęp do manuskryptów, archiw i księgozbiorów, dotąd w części niedostępnych lub nie znanych; albo pisma, księgi i wszelkiego rodzaiu przedmioty, do dzieiów służyć maiące, uzyskać, odkryte wskazać lub Dyrekcyi dostarczyć, albo zatrudnić się wypisywaniem, i rozpoznawaniem pism mniéy czytelnych, napisów i różnych zabytków starożytności, albo przyiąć udział redakcyi, i wypracować iaki przedmiot, bądź względnie poiedyńczego materyiału, bądź w innéy materyi, przez Dyrekcyią wskazać się maiącéy; albo nareście swém znaczeniem ułatwiać w rożnych mieyscach zamiary Towarzystwa, i pieniężną składką zasilać. — Już dotąd biblioteki niemieckie szczególniéy: Wiedeńska i Bawarska, oraz różne Xięgozbiory, dostarczyły dzieł i rękopismów nader ważnych, o których nie wiedziano, albo za zatracone poczytano. Odezwy do Bibliotek i uczonych zagranicznych nie były bez skutku. Muzeum Londyńskie, Biblioteka Królewska w Paryżu, Rzymska i wiele Włoskich, dostarczyły znakomitych i ciekawych pomocniczych źródeł. Dyrekcyia centralna zebrane materyiały rozsyła do krytycznege ocenienia członków, znanych z nauki; zatrudnia się rozpoznaniem nadesłanéy pracy i porządnym całego dzieła układem, które około 50 tomów ma obeymować, a co lat 5 wychodzi rys ogólny działań towarzystwa.

Tymczasowo zaś wychodzić będzie, począwszy w bieżącym roku, peryiodyczne pismo, pod redakcyią PP. Lambert, Büchler i Dümge, u Andrea Xięgarza w Frankforcie pod tytułem: *Archiv der Geselschaft, für ältere deutsche Geschichtskunde,"* które ma obeymować, proiekt założenia towarzystwa, wezwanie, ustawę i listę członków; następnie, zatwierdzenie seymu, oświadczenia dworów, listy i uwagi wielu uczonych, wykaz i krytyczny rozbiór pomników lub źródeł historycznych dotąd zebranych; oraz inne (z ogólnym zamiarem związek maiące wiadomości.

Ten wielki zamiar gdy do końca zostanie doprowadzonym (czego po wytrwałości i pracowitości Niemców spodziewać się można) gdy z tak wielu mieysc xięgozbiorów i archiwów, dzieła różnych pisarzy, rękopisma rozliczne, pomniki i napisy zebranemi, chronologicznie uporządkowanemi, i krytycznie obiaśnionemi zostaną; a z takich źródeł, gdy kiedy Jan Müller lub Schiller historyią Niemiec napiszą; to pewno będzie dziełem godnem obecnego wieku.

X.

V.

B A Y K A.

Grzyb i Sosna.

„Precz ztąd, wrzasnął grzyb na sosnę,
„Bo prawdę wyznać ci muszę,
„Jak zgrubieię i wyrosnę,
„To cię tu na miazgę skruszę. —"

„Dobrze móy grzybeczku luby,
„Tylko doby pozwól czasu,
„Wszak mnie uchronisz od zguby,
„Ja póydę na koniec lasu."

„Mnieysza oto" grzyb iey rzecze
„Niechcę kłótni ani sporu,
„Doby czasu ci nie przeczę
„Ale jutro, precz mi z boru!

Niestety, ów co bez granic
Szczęściu swemu nie kładł końca;
Co Dęby, Sosny miał za nic
Opadł przed zachodem Słońca.

J. W.
